

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem St. Książka.

WYDANIE PORANNE

Sroda dnia (14) 27 Września 1905 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się przy
ul. Zachodniej № 37 przyjmuje interesantów między
godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACJA otwarta jest od godz. 8 — 2
popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta
otwarta jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. 3,
wieczorowy kop. 2.

Telefon 258.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocz-
nie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kopie-
jek 50. Za odnośnienie do domu kop. 15 miesięcznie. Na
provincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8. Za granicą
rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Na-
destane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwyczaj. 7 kop.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz.
Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 103.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń
G. Ungra i L. i E. Metzl i S-ka,
w Pabianicach, Księgarnia Ed. Keila.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie
zwraca. Za artykuły nie oznaczone z gó-
ry cena, honoraryów administracja wypła-
cać nie będzie.

Adres telegraficzny „Łódź Goniec“.

„STAŁA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH“
Przeszło 300 obrazów malarzy wszechświatowej sławy.
Ulica Piotrkowska № 16. Wejście 20 kop., uczniowie 10 kop.

Dom handlowy i agenturowo-komisowy

Henryk J. Fraenkel

w Warszawie, ulica Złota № 36.

Telefonu № 7623.

Adres telegraficzny: „HARAFER“.

Skrzynki pocztowej № 130.

Warszawska Pralnia Chemiczna, Farbiarnia i Zakład
Władysława Piętki, p. f. „Helena“ 1145—156-88
wykonywa wszelkie roboty w zakres Pralni Chemicznej wchodzące, tanio i akuracie.
Na ządanie w 24 godzin. **Łódź, Piotrkowska № III.** Telefon nr. 851.
Filii w Łodzi nie posiadamy.



Wagony sypialne.
Bilety okólne. 1064-r-210

W. Trepka, NAWROT № 2-A,
Warsz. Tow. Ubezpieczeń od Ognia



POPIERAJĄCIE
BIURO WYSZUKIWANIA PRACY
Piotrkowska 117,
otwarte od godz. 9 — 12 i od godz. 2 — 6 wiecz.
Umieszcza wszelkiego rodzaju robotników
i rzemieślników, praczeki, prasowaczki, szwaczki
i służbę domową.
Dla poszukujących pracy pośrednictwo bez-
płatne — pp. pracodawców zaś uprasza się
ofiary dla biednych 7057—0-0

Pamiętnik.

Sroda, 27 Września 1905 roku.
Kalendarzyk. Dziś: Koźmy i Damiana Mm.
Astronomiczny: wschód s. 5.54, zachód 5.47.
długość dnia godz. 12.01.

Polowanie na... koncesye.

Pod powyższym tytułem otrzymał „Kur.
Warsz.“ list z Ozorkowa, w sprawie tylokro-
tnie już reklamowanej we wszystkich pismach
kolejki Zgierz-Ozorków-Łęczyca.

Ze względu na trafność sądu o tego ro-
dzaju spekulantach, list p. W. M. zaznaczamy
w całości:

„Przed kilku miesiącami Stowarzyszenie
techników w Warszawie na jednym ze swych
posiedzeń w trakcie dyskusyi nad drogami
wązkotorowymi w naszym kraju zaznaczyło
pomiedzy innymi fakt, że władze centralne w
ostatnich czasach wydały szereg koncesyi na
kolejki, o których budowie i eksploatacyi nikt

na seryo nie myśli; wytworzył się bowiem u
nas bardzo niepożądany rodzaj handlarzów
koncesyami, którzy sami nie nie robią i in-
nym robić nie dają.

I rzeczywiście jest to dzisiaj na porząd-
ku dziennym, że ktoś, nie mający żadnych do
tego danych, lecz jedynie, dzięki stosunkom
i poparciu osób trzecich, chwytając nieraz fir-
mą bardzo solidnym koncesye kolejowe z
przed nosa, w nadziei spieniężenia ich komuś
za grube sumy. Naturalnie, że częstokroć ra-
chuby na lekki zarobek zawodzą srodze pana
koncesyonaryusza, tem nie mniej jednak wy-
nik taki w niczem nie zmienia tego nieza-
przeczonego faktu, że przez to dzieje się da-
nej okolicy krzywda, jeżeli innym psuje się
zamiary, oparte na konkretnych podstawach,
nie myśląc bynajmniej samemu o wykonaniu
uplanowanej przez kogoś innego imprezy, a
nadto nie posiadając absolutnie żadnych niez-
będnych potemu środków.

Do miejscowości, na które faktycznie u-
wzięli się tego rodzaju spekulanci, należy
między innymi Ozorków i Łęczyca.

Kilka lat temu, kiedy Towarzystwo ko-
lei wiedeńskiej jednocześnie z budową drogi
kaliskiej powzięło zamiar poprowadzenia od-
nogi ze stacyi Zgierz przez Ozorków i Leś-
mierz do Łęczycy, znalazł się ni stąd ni zo-
wąd ktoś taki, który zawiązał się zrzecznie i
szybko zdobył koncesye na budowę tejże od-
nogi. Oczywiście zaproponował on przede-
wszystkiem nabycie koncesyi Towarzystwu
kolei wiedeńskiej, licząc zapewne, że z tej
strony bezwarunkowo nie ominie go świetny
interes; gdy jednak ku wielkiemu jego zdumie-
nieniu i wbrew wszelkim oczekiwaniom spot-
kał go zawód, zaczął na gwałt po Francyi i
Belgii szukać amatorów na swą koncesye i...
w końcu osiadł na koszu, a naturalnie z nim
razem i my wszyscy mieszkańcy tych nie-
szczęsnych okolic.

Wkrótce potem pisma warszawskie i
łódzkie ogłosiły światu wiadomość, że znany
przemysłowiec (!) miasta Ozorkowa przedsię-
wziął budowę kolei wązkotorowej z Ozorko-
wa do Zgierza i w tym celu rozpoczął już
starania u właściwych władz.

Jeszcześmy nie ochłonęli z pierwszego
wrażenia, kiedy wkrótce po tej pierwszej wia-
domości szerokiem echem zagrzmiała druga,
że „przemysłowiec“ ów otrzymał już konce-
syę na ową kolejkę, pomimo jednocześnie czy-
nionych w tymże kierunku starań ze strony

grona bardzo poważnych łódzkich fabrykantów — i niebawem przystępuje do rozpoczęcia robót.

My tutaj, okoliczni mieszkańcy, znający dobrze miejscowe stosunki, wiedzieliśmy odrazu, że z tej maki nawet zakalcowego chleba nie będzie, bo do tego potrzeba nie tylko kapitału, lecz i zaufania ogółu.

Przewidywania nie zawiodły, bo oto mijają już dwa lata prawie, jak ta kolej tłucze się na szpeltach różnych dzienników i tylko niestety w samym Ozorkowie jakoś ruszyć z miejsca nie może dla tej bardzo prostej przyczyny, że tej kolei wcale dotychczas nie ma i zapewne wcale nie będzie, przynajmniej z łaski niefortunnego koncesjonariusza. Starał się on, co prawda, tu i owdzie pozyskać dla tego interesu kapitalistów, sprowadził nawet jakichś Niemców z Berlina, na których cześć zamieciono główną ulicę i rynek w Ozorkowie, ale jakoś wszelkie rachuby spełzły na niczem. Widzimy wprawdzie na szosie zgierskiej jakieś kupki piasku, nawet kawałek nasypu na szkarpie szosowej, trochę szyn — no boć coś, coś trzeba było dla oka zrobić; „de facto“ jednak nic nie jest zrobione i nie w przyszłości bezwarunkowo nie będzie zrobione, jeżeli się ktoś z większą materyjalną gwarancją nie wmisza w tę sprawę.

Jakoż, ile wiemy, doszedł nareszcie i wspomniany koncesjonariusz do tego wielce pożądanego dla nas przeświadczenia, że z próżnego żaden jeszcze Salomon nie nalał, i podobno, szukając jakiegokolwiek wyjścia z tej gmatwaniny, gotów jest chętnie wejść z przedstawicielami łódzkich kapitalistów w pertraktację, które oby tak dla jego dobra, jak i naszego wogóle jaknajprędzej i jaknajpomyślniejszym uwieńczyły się skutkiem!

Na przyszłość jednak dla prawidłowego biegu interesów w naszym kraju byłoby bardzo pożądanem, aby Stowarzyszenie techników, jak to niegdyś zamysliło, postarało się wyjednać u władz centralnych wydanie rozporządzenia, iżby koncesje na kolejki wąskotorowe wydawane być mogły przez naczelne władze krajowe, i nie inaczej jak za uprzednim złożeniem kaucyi, dającej gwarancję, że koncesjonariusz w okresie oznaczonym przystąpi do robót, i że je wykona w czasie zgóry oznaczonym. W razie przeciwnym kaucya przepadałaby i władzom służyłoby prawo oddania koncesyi innym kandydatom.

W. M.



W. W. JACOBS.

Wspólnik żeglarza.

z angielskiego.

Mrs Jones Benn westchnął głęboko i z ruchem rozpachy wziął za klamkę u drzwi; miss Waaters siedząca na wysokim krześle spojrzała na niego z widocznym rozdrażnieniem.

— Uczucia moje dla pani nigdy się nie zmieniają — rzekł żeglarz.

— Moje również! odpowiedziała gospodyni ostrym tonem.

Dziwna rzecz, mister Benn zawsze prosi o moją rękę dopiero po trzecim kuflu piwa.

— Piję dla tego — odparł żeglarz, żeby nabrać odwagi. Dobrze, na drugi raz, oświadczyć się pani, kiedy nie będę miał ani jednej kropli piwa w ustach.

Pani będzie miała dowód, jak poważnie traktuję tę sprawę.

Otworzył drzwi i wyszedł śpiesznie, właścicielka piwiarni nie zdążyła rzucić mu na pożegnanie jednej z tych złośliwych odpowiedzi, jakie miała już na końcu języka.

Po miłym chłodzie piwiarni powietrze na ulicy było duszne, droga pełna kurzu i gorąca. Ale oślupiony odmową, powtórzoną po raz piąty w przeciągu dwóch tygodni, żeglarz, nie odczuwał upału.

Szedł wolno — kroki jego były leniwe, senne, głowa tylko pracowała usilnie.

Pogrążony w głębokiej zadumie przeszedł tak dwie mile, ogarnęło go znużenie więc usiadł i zapalił fajkę.

Upał i brzęczenie pszczoł działały na niego usypiająco, po chwili zamknął oczy i fajka zawisła w półotwartych ustach.

Nagle usłyszał czyjeś kroki, otworzył oczy, poszukał w kieszeni zapalników i spojrzał na tego, kto ośmielał się zakłócać otaczającą go ciszę.

Był to wysoki, młody mężczyzna z tobołkiem na plecach.

Nieznajomy podszedł do żeglarza spojrzał na niego przyjaźnie, uśmiechnął się i rzekł:

— Może macie trochę tytoniu, do fajki?

Żeglarz podał metalowe pudełko. Nieznajomy nałożył sobie fajkę, zapalił i przysiadł się do żeglarza.

Siedzieli chwilę w milczeniu, paląc

KRONIKA.

Z DAŁSZYCH STRON.

△ Uniewinnienie skazanego na śmierć 18 września w Dźwińsku w czasowym sądzie polowym wojennym (w zabudowaniach twierdzy) sadzoną była według praw stanu wojennego, w drugiej instancji sprawa robotnika Mańkowskiego i subiekta Perelsztejna, oskarżonych o zamach na p. o. dźwińskiego policmajstra Bułygina.

W pierwszej instancji Mańkowski był skazany na śmierć, Sztejman uniewinniony, a sprawa Perelsztejna wyłączona z powodu choroby tego ostatniego.

Na skutek skargi apelacyjnej obrony, główny sąd wojenny zniósł wyrok skazujący Mańkowskiego na śmierć i polecił na nowo rozpatrzyć jego sprawę w Dźwińsku w nowym składzie sądu polowego wojennego. Przeciwno wyrokowi uniewinniającemu Sztejmana prokurator wileńskiego wojennego sądu okręgowego, Doroszewski wniósł protest, który pozostawiono bez skutku. Obecnie więc sadzoną była sprawa tylko Mańkowskiego i Perelsztejna a Sztejman wezwany został w charakterze świadka, lecz na sprawę się nie stawiał.

W charakterze obrońców wystąpili petersburscy adwokaci przysięgli: W. W. Berensztam i N. D. Sokołow, a z Wilna przyjechali M. J. Kozłowski i M. J. Eljaszew.

Na prośbę obrońców wobec nowych okoliczności, adwokat przysięgły W. W. Berensztam przeszedł z obrońców na świadka sprawy w celu wyjaśnienia pewnych faktów związanych ze znanem, przysięgą popartem poręczeniem wszystkich obrońców, że Mańkowski i Perelsztejn zupełnie są niewinni usiłowania zabójstwa Bułygina.

Dnia 22 września przy drzwiach otwartych ogłoszono wyrok uniewinniający podsądnych.

△ Życie po śmierci.

Doktor Borier w Orleanie dokonał zadziwiającego doświadczenia nad głową pewnego przestępcy, ściętego na gilotynie.

Jak tylko głowa oddzieliła się od tułowia, zawołał on ściętego po imieniu.

Na to pierwsze wołanie i na drugie, które nastąpiło w 20 sekund później, głowa otworzyła oczy i spojrzała na doktora. Na 3 wołanie (w 30 sekund po ścięciu) głowa już nie reagowała, „Terap. Monatsberichte“ pi-

szą, że jest to nie kaczka dziennikarska, lecz poważne doświadczenie naukowe.

△ Zajmująca sprawa sądowa.

„Now. Wremia“ i inne dzienniki rosyjskie przytaczają sprawozdanie z bardzo zajmującej sprawy sądowej, którą główny sąd wojenny rozpatrywał przy drzwiach otwartych na ostatniej sesji pod przewodnictwem generała piechoty Leichta.

Mieszkaniec miasta Odessy, niejaki Randi Popowicz, narodowości serbskiej, pociągnięty został do odpowiedzialności przez odeski sąd wojenny za to, że (według brzmienia oskarżenia) w czasie ostatnich rozruchów w Odessie, znajdując się w tłumie, którzy zgromadzili się wieczorem na ulicy Nadmorskiej, rzucił się z nożem na dowódcę wojska pułkownika Prisenko, któremu powierzono tłumienie zaburzeń.

Wina Popowicza została jednakże nie dowiedziona. „Nie mogę powiedzieć stanowczo, czy to ten człowiek zamierzył się na mnie nożem; 99 szans na 100 przemawia za tem, że to on, lecz jedna setna zniewala mnie do powątpiewania. Było ciemno i nie mogłem go zupełnie dobrze rozpoznać“ — tak zeznał sam poszkodowany.

Wykazano także sprzeczność w zeznaniach innych świadków. Popowicza aresztowali sami żołnierze, a w charakterze świadków aresztowania wezwano wielu policyantów, którzy dokonali innych aresztowań, których było nie mało.

Ostatecznie sąd wojenny uniewinnił Popowicza. Atoli pomocnik prokuratora wojennego podpułkownik Mende przeciw wyrokowi temu wniósł protest, przyczem zarzucając sądowi niedokładność w protokółowaniu zeznań świadków, oświadczył się równocześnie w tym sensie, że już w samym sposobie prowadzenia śledztwa i rozprawy można było zauważyć widoczną tendencję, zmierzającą do uniewinnienia podsądnego i rzeczywiście, po chwilowej naradzie, sąd wydał wyrok uniewinniający. Popowicz ze swej strony wniósł skargę kasacyjną.

Ze sprawozdań pokazuje się, że prezes odeskiego sądu okręgowego wojennego, który sprawie tej przewodniczył, złożył raport, w którym prosi główny sąd wojenny o zwrócenie uwagi na znajdujące się w proteście uwłaczające mu wyrażenia.

Rz. radca stanu Bykow, referując sprawę, we wnioskach swych domagał się zatwierdzenia wyroku uniewinniającego i pozostawienia protestu bez następstw, a zarazem

fajki W głowie żeglarza zrodziła się myśl, która dotychczas tkwiła niejasno w mózgu. Spojrzał ukradkiem na swego sąsiada — wyglądał na lat trzydzieści pięć, wielkie, gęste wąsy, okalające usta o ironicznym półśmieszku nadawały twarzy pociągający wyraz.

— Czy chcielibyście znaleźć jakie zajęcie? — zapytał nagle żeglarz.

— Owszem, lubię pracę każdego rodzaju — odpowiedział wypuszczając wielkie kłęby dymu z fajki — tylko nie zawsze łatwo znaleźć pracę.

Żeglarz pomyślał o miss Waaters i westchnął głęboko. Potem zadzwonił w kieszeni pieniędzmi i rzekł:

— A co byście powiedzieli gdybym dał wam pół suwerena?

— Posłuchajcie wykrzyknął żołnierz, jeśli poprosiłem u was tytuniu to nie dowodzi jeszcze...

— Nie gniewajcie się — uspakajał żeglarz — ja tylko proponuję wam zarobek.

— A co mam robić, zapewne kopać w ogrodzie albo myć okna?

Żeglarz poruszył znacząco głową.

(d. c. n.)

wyraził zdumienie nie z tego powodu, że pomocnik woj. prokuratora mógł wnieść podobny protest, w którym zdradził nieznajomość praw i pozwolił sobie użyć niewłaściwych wyrażań, lecz że prokurator mógł podobny protest dopuścić. Oskarżyciel zaproponował zarazem zakomunikować głównemu sądowi o sposobie postępowania prokuratury.

Sąd powziął następującą uchwałę: pozostawić protest bez uwzględnienia, a wyrok zatwierdzić, postępowanie zaś prokuratury pozostawić do uznania głównemu prokuratorowi wojennemu.

△ Zjazd głuchoniemych.

Z Berlina donoszą, że w tych dniach odbył się tam zjazd głuchoniemych zebranych w liczbie 2000 osób ze wszystkich krańców Niemiec dla rozpatrzenia ich bytu. Obecni z uwagą przyglądali się mowom swoich rzeczowników porozumiewających się za pomocą znaków.

△ Jarmark na konie w Krakowie.

Coroczny jarmark na konie w bieżącym roku został odwołany ponieważ komitet jarmarczny nie spodziewa się dostatecznego dowozu koni na jarmark z Królestwa Polskiego.

△ Stan wojenny w Odessie.

Jak donosi „Rus. sł.“ stan wojenny w Odessie ma być zniesiony pod koniec bieżącego miesiąca.

△ Poseł do Rady Narodowej w Mińsku.

Z Mińska piszą do „Hacefry“, że jest tam wyborców 1639, z czego żydów właścicieli domów 659 czyli o 153 więcej, niż chrześcijan; osoby opłacające patenty handlowe odpowiedniej wysokości rekrutują się wyłącznie z żydów.

Pozatem jest 127 osób z podatkiem mieszkaniowym od 10 kategorii.

Żydów-wyborców jest 2 razy więcej niż chrześcijan. Ale Mińsk nie wybierze osobnego posła, w powiecie zaś jest dużo chrześcijan obywateli ziemskich i włościan.

Wobec tego mieszkańcy Mińska czynią starania o przyznanie im prawa wyboru osobnego posła.

△ Świętokradztwo.

Z wielkiej synagogi w Grodnie skradziono 19 rodaków, najświętszych utensylii rytualnych, wartości kilku tysięcy rubli.

Po kilku dniach agent policji śledczej znalazł je pogrzebane w pobliżu ustępu pokrytego gnojem i szmatami.

Przestępcy nie wysledzono.

△ Zamach na gubernatora Tawasthuskiego.

Czytamy w „Warsz. Dn.“, „Finl. Gaz.“ zamieszcza szczegóły wybuchu bomby przy zamachu na gubernatora Tawasthuskiego A. A. Papkowa.

Sam gubernator A. A. Papkow opowiada co następuje:

„Przy wjeździe w podwórze swego domu usłyszałem jeden za drugim 3 wybuchy. Po wybuchu wzbił się płomień, który płonął około 2 minut. Na dworze znaleziono 250 olbrzymich gwoździ od podków końskich.

W środku znalezionej blaszanki była rurka szklana, w której według wszelkiego prawdopodobieństwa, była pyroksylina; ona to spowodowała płomień.

Gubernator przypuszcza, że bombę rzuciono z sąsiedniego podwórza hotelowego, ponieważ upadła ona niedaleko od muru oddzielającego oba podwórza (hotelowe i domu gubernatora.)

△ Zamachy.

Jak donosi ros. ag. tel. 21 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Rydze wystrzałami z rewolwerów raniony został stójkowy Szadkis.

Wykonawcy zamachu zbiegli.

Jak donosi „Nasza żizń“ w powiecie Bauskim gub. Kurlandskiej dokonano 2 prób rozbicia pociągów.

18 b. m. w Rydze śmiertelnie raniono mieszczanina Sztange.

17 b. m. w Mińsku raniono stójkowego.

18 b. m. w Aleksandrowsku strzelano do „isprawnika“.

W gub. kataiskiej w nocy z dnia 17 na 18 b. m. w 2 miejscach zepsuto tor kolejowy.

W Batumie 4 b. m. o godz. 9 w. jak donoszą „Birż. wied.“ podczas gdy około hotelu Francya przechodziło 3 oficerów, pod nogi im rzucono petardę, która wybuchła nieszkodliwie.

Na miejsce wypadku nadbiegła policja, lecz wykonawca zbiegł.

△ Miasto płaczu.

W chwili obecnej, kiedy ogólna uwaga zwrócona jest na tak odległe od nas Baku, nie od rzeczy będzie słów parę powiedzieć o tem mieście „wiecznych płomieni“.

Podanie miejscowe, zapisane u pisarzy armeńskich, wyprowadza nazwę miasta Baku od hebrajskiego czasownika bakah (baka), co znaczy płakać; stąd powstała nazwa „miasto płaczu“.

W innej wiejsowości Armenji znajduje się dolina zwana „Wajodza“ t. j. dolina szlachanów.

Choć takie pochodzenie nazwy Baku jest nad wyraz poetyckie i odpowiada w zupełności dzisiejszemu położeniu, jednak bardziej prawidłowem jest wyprowadzenie tej nazwy od kuryńskiego słowa baku (pagórek) i w rzeczywistości miejscowość, w której położone jest Baku, panuje nad okolicą.

Jeżeli przyjmujemy takie znaczenie, winniśmy zauważyć, że po pierwsze miasto nie zostało założone przez ormjan, lecz przez kuryńczyków, i po drugie, że w chwili założenia miasta nie mogło być nawet mowy o jakichkolwiek ogniach lub nafcie.

Kuryńczycy są obecnie plemieniem zupełnie odosobnionem, zamieszkującym na południu Dagastańskiego okręgu tuż obok gub. bakińskiej. Językiem jednak oryginalnym wyróżniają się pośród dagestańskich plemion.

Żaden z klasycznych autorów, omawiających tę miejscowość, słowem nie wspomina o bakińskich „ogniach“. Również niema żadnych wieści o „ogniach“ w klinowej literaturze asyryjskiej i świętej księdze czcicieli ognia „Aweście“.

Łatwo stąd wywnioskować, że w czasie tym nafta i związane z nią zjawiska nie były znane.

Pierwsza wiadomość o ogniach w Baku pochodzi IV wieku naszej ery.

Kiedy wojska cesarza z dynastji Saszanidów Szapura III chciały dotrzeć do wschodniego Kaukazu, zmuszone były przez dni 40 czekać, póki nie uspokoi się wielkie trzęsienie ziemi.

Przy dalszym pochodzie wojsk okazało się, że wszystkie miasta zostały zniszczone przez straszne wybuchy wulkaniczne, a cała ludność wyginęła. Cały dzisiejszy półwysep Apszeroński był w ogniu.

W miejscu tem czciciele ognia wystawili wielki ołtarz bogowi ognia pod nazwą „ołtarza włócznie Istudjara“, który staczał walki ze smokami i potworami.

Jeden z badaczy Kaukazu Jean Saint-Martin przypuszcza, że na miejscu Baku stało dawniej miasto Bagawan, lecz przypuszczenia tego nie potwierdziły późniejsze badania.

W wieku VII po Chrystusie Baku dostaje się w ręce arabów, którzy pod wodzą Seida-ibn-Rebii w liczbie sześciu tysięcy przedsięwzięli wyprawę, lecz zapędziwszy się za daleko na północ, zginęli w bitwie z chazarami. Niemniej arabowie zawładnęli Baku i przez cały czas istnienia kofjatu mieli go w swych rękach.

Znamienną jest okoliczność, że wszyscy geografowie arabscy, choć wspominają często o sąsiednim Derbencie—o Baku nic nie nadmieniają.

W epoce panowania szacha Abbasa, Baku przyłączone zostało do monarchji Perskiej i dopiero w roku 1723 po długim oblężeniu poddało się rosyjskiemu admirałowi Matluszkinowi i wcielone zostało do posiadłości rosyjskich. Po dwonastu latach Baku ponownie

odstąpione zostało Persji, która zarządzała miastem przez chauów obieralnych, a zatwierdzonych przez rząd perski.

W roku 1796 bakiński chan Chusseiw Kuli przysiągł wierność Rosji, lecz niebawem znów się odłączył, po wyjeździe hrabiego Zubowa.

W roku 1806 w czasie bytności namiestnika Kaukazu Cycianowa, chan pozornie poddał się mu, lecz w czasie uroczystej kapitulacji namiestnik został zdradziecko zamordowany. Miasto poddało się, a chan ratował się ucieczką.

Od tej pory Baku należy do posiadłości rosyjskich.

Jeszcze około roku 1870 w mieście znajdował się ołtarz czcicieli ognia, strzeżony przez ostatnich przedstawicieli wyznawców tego kultu na Kaukazie, z ich wymarciem, niknęły nazawsze ślady dawnego kultu.

KRAJOWA.

+ Z Dąbrowy Górniczej piszą do „Kur. Narod.“:

Niechlujstwo stało się dla mieszkańców Dąbrowy drugą naturą. Ani ciągle choroby, ztąd grasujące, ani strach przed cholera, nie wpłynęły na poprawienie warunków higieny. Zarówno mieszczenie, jak i administracye fabryk i kopalń prześcigają się w gwałceniu warunków sanitarnych. W domach mieszczkańskich, jak również wynajętych przez fabryki „Huta Bankowa“, „Fitzner i Gamper“ smród nie do zniesienia; przez ulice przejść trudno, gdyż z rowów, szczególnie krytych a nieprzemylanych, odory wstrętne dech tamują; a „Huta Bankowa“, tak jak dawniej wywozi z fabryki w aparatach nieczystości i rozlewa je na drogi i niedze przy drogach i t. p. Ta oszczędność transportu jest zgubą dla higieny. Słowem nie dotąd u nas nie zrobiono, coby miało coś wspólnego z walką z epidemią.

Poco? Wszakże to epidemia nie dziś.

Następstwa ostatnich czasów są następujące: około 500 robotników bez zajęcia, a wszyscy wpadli w ubóstwo materialne, z którego nieprędko się podźwigną. Po zatem we wszystkich fabrykach i kopalniach roboty w pełnym biegu, robotnicy pracują z podwójną gorliwością.

+ Sprawy rzemieślnicze.

Ażeby przygotować grunt odpowiedni do „poznania kraju“ pod względem warunków i stanu wytwórczości rzemieślniczej, potrzeb rynków wewnętrznych, warunków pracy wytwórczej i zarobkowej, wreszcie ujawnienia pozostawionych odłogiem pól pracy wytwórczej i przetwórczej w różnych okolicach, „Gazeta rzemieślnicza“ ogłosiła ankietę, którą przy numerze ostatnim rozestąpiła swoim czytelnikom, prosząc o odpowiedzi na pytania następujące:

- 1) Jakie gałęzie rzemiosł istnieją w danej okolicy? Mieście, osadzie, wsi?
- 2) Jakie są skale produkcji, jej środki techniczne i rynki zbytu?
- 3) Ilu robotników w danych warsztatach pracuje? Ich zarobki? Uzdolnienie?
- 4) Jakie panują ceny na tych rynkach, na których dane warsztaty zbywają swoje wyroby?
- 5) Czy na tych rynekach istnieje współzawodnictwo wyrobów obcych? Niemieckich lub inych? Jaka ich jest cena? Dobroć?
- 6) Czy warsztaty, drobne zakłady i przedsiębiorstwa pracują oddzielnie, czy istniała lub istnieje dążność do pracy łącznej?
- 7) Czy istnieje pośrednictwo w zbywaniu towarów i nabywaniu produktów surowych?
- 8) Jakie są warunki kredytowe danej gałęzi rzemiosł?
- 9) Jakich wyrobów brak na rynkach miejscowych? Jakie mogłyby liczyć na pewny zbyty?
- 10) Jakie gałęzie rzemiosł w danej okolicy (mieście, miasteczku, osadzie, wsi) można było stworzyć? Jakże byłyby w przewidywaniu warunki produkcji (przypuszczalny koszt założenia przedsiębiorstwa, fabryczki, warsztatu, przerób surowych produktów miejscowych, wyzyskanie bogactw ziemnych)?

11) Jakiego zawodu rzemieślnicy mogliby liczyć na pracę w danych okolicach? Majstrowie? Podmajstrzy? Czeladź? Na jakich warunkach mogliby tę pracę zdobyć?

12) Jaki byłby koszt dostawy wyrobów miejscowych do Warszawy i jakby się kalkulowały ceny z uwzględnieniem dostawy w stosunku do kosztów produkcji? Końmi? Wożą? Koleją?

+ O szkołę techniczną.

Wszyscy urzędnicy dr. żel. na stacji Piotrków wnieśli podanie do zarządu o otwarcie w naszym mieście dla ich dzieci szkoły technicznej kolejowej, na wzór egzystujących szkół w Warszawie i Skierniewicach.

Jednocześnie zadeklarowali się płacić po 1 proc., od swych pensji na rzecz owej szkoły. Myśl godna poparcia!

Co prawda, to dziwić się należy, że dotąd sam zarząd nie pomyślał o otwarciu takiej szkoły w Piotrkowie, leżącym w samym środku linii, pomiędzy Warszawą a Granicą.

Tak z jednej jak z drugiej strony urzędnicy drogi żelaznej mieliby jednaką odległość, ułatwiającą im posyłanie dzieci do szkoły.

Warszawska bowiem szkoła techniczna prawdopodobnie wystarcza zaledwie na potrzeby Warszawy.

MIJSCOWA.

= Szkoła muzyczna.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pianista p. Władysław Osiński powraca na stałe do Łodzi i obejmuje kurs gry fortepianowej w szkole pani M. Bojanowskiej.

Zatem uczennice, które się zapisały do tej szkoły, będą mogły korzystać z nauki p. Osińskiego.

W tejże szkole zaprowadzony został w tym roku specjalny kurs przygotowawczy dla osób zupełnie początkujących w grze fortepianowej.

Opłata na tym kursie wynosi 36 rb. półrocznie, a kierownictwo objął dyrektor „Liry” p. Tadeusz Joteyko.

= Z „Liry”.

Zarząd „Liry” przypomina za naszym pośrednictwem, że w przyszłą niedzielę dn. 1-go października o godz. 3-ej po południu w lokalu „Liry” przy ul. Nawrot nr. 38 odbędzie się w ostatecznym terminie zwyczajne ogólne zebranie członków.

= Przed poborem.

Okólnik naczelnika powiatu łódzkiego zaleca wójtom gmin pod groźbą odpowiedzialności, by wszyscy popisowi, stawający przed komisją powiatową lub gubernialną, byli czyste umyć, ostrzyżeni i ubrani w czystą o ile można całą bieliznę.

Okólnik komisji poborowej w powiecie łódzkim rozesłany do urzędów gminnych zaleca, by wszędzie w gminach pozwolono zainteresowanym przeglądać listy popisowych wraz z adnotacjami co do ulg z jakich mają prawo korzystać.

= Zimowy rozkład jazdy.

Zimowy rozkład jazdy na kolei Fabryczno-Łódzkiej nie ulegnie żadnej zmianie, pociągi będą kursować podług rozkładu letniego.

= Znaczna kradzież.

Nocą z 22 na 23 b. m. we wsi Rokicie-Stare, gminie Brus w mieszkaniu jubilera Józefa Socheta przez niewykrytych dotąd złoczyńców popełnioną została kradzież następujących przedmiotów: 10 sztuk zegarków srebrnych wartości rubli 100; 20 zegarków niklowych — rb. 100; 3 tuziny łyżek platerowanych — rb. 25; 15 par złotych kolczyków — rb. 45; 100 par srebrnych kolczyków — rb. 50; srebrny futerał do zegarka — rb. 15; 5 parasolek — rb. 5; czarny damski zegarek — rb. 15; 15 zegarków z różnych tańszych metali — rb. 30; 15 bransolet i 15 broszek — rb. 30; funt herbaty — rb. 1 kop. 20 i skurzaną portmonetkę — rb. 1 kop. 30.

Żłodzieje dostawszy się na balkon pierwszego piętra wyważyli dubeltowe drzwi poczem dostali się do mieszkania. Tą też drogą uciekli z łupem.

W celu ujęcia śmiałych ptaszków policja przedsięwzięła energiczne poszukiwania. = Z cechów.

3-go października r. b. o godzinie 5-ej po południu, w cukierni Millera, przy ulicy Mikołajewskiej pod nr. 40, odbędzie się posiedzenie majstrów rzeźniczych.

4-go października o godzinie 8-ej wieczorem, w mieszkaniu starszego zgromadzenia, p. Franciszka Jankowskiego, Rozwadowska nr. 12 odbędzie się posiedzenie majstrów pończoszników.

9-go października o godzinie 4-ej po południu, w mieszkaniu starszego majstra p. Frydrycha Dreslera, przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 176 odbędzie się posiedzenie majstrów rymarzy i siodlarzy.

TELEGRAMY

Agencji Petersburskiej.

—o—

Petersburg. Wnioski ministra spraw wewnętrznych w kwestyi przepisów dopełniających, przy wyborach do sejmu państwowego na Kaukazie, oddane zostaną do rozważenia komisji hr. Solskiego, nie później jak 28 b. m.

Petersburg. Dnia 26 b. m. odbyło się decydujące zebranie studentów, w którym brało udział 2020 osób. Po 6-cio godzinnych rozprawach, większością 1700 głosów przeciw 243, postanowiono wznowić wykłady w uniwersytecie.

Petersburg. Posiedzenia komisji w sprawie rozpatrzenia przepisów prasowych pod przewodnictwem Kobeki, rozpoczną się, po przerwie letniej, dnia 3 października r. b.

Petersburg. Ministerium spraw zagranicznych odwołuje rozporządzenie o uznaniu gubernii astrachańskiej jako zagrożonej przez cholera.

Petersburg. Dnia 21-go b. m. rząd rosyjski przesłał przedstawicielom swoim za granicę cyrkularz, w którym polecono zakomunikować rządowi przy których przedstawiciele są akredytowani, zaproszenie na drugą konferencję pokojową w Hadze.

Według brzmienia cyrkularza, państwa zagraniczne, które uznają pryncyp propozycji rządu rosyjskiego, otrzymają program prac przyszłej konferencji, które nosić będą ściśle praktyczny charakter i poświęcone zostaną załatwieniu kwestyi prawa międzynarodowego, wynikłych podczas wojny ostatniej, rozstrzygnięciu których jest nieodzownem.

Petersburg. Cholera w Prusach zanika. W ciągu ubiegłego września w Finlandyi ujawniono 9 wypadków drętwy karku.

Kijów. Pod przewodnictwem zarządzającego oddziałem handlu, odbyła się narada przedstawicieli towarzystwa giełdowego w sprawie przemysłu cukrowniczego. Postanowiono zorganizować niezwłocznie komisję złożoną z członków towarzystwa giełdowego i przedstawicieli przemysłu cukrowniczego dla opracowania przepisów giełdowych i ustanowienia arbitrażu.

Mińsk. Zarząd miejski rozpatrzywszy podania 200 żydów, donoszące o braku wakansu w szkołach, postanowił poczynić starania u ministra finansów, o pozwolenie otwarcia szkoły handlowej z funduszy miejskich.

Odesa. Głowa miasta otrzymał od gen. Liniewicza depezę o złożenie na trumnie generała Kondratenki wielkiego srebrnego wieńca ze wstęgami orderu św. Jerzego i z napisem od „armii mandżurskich”. Wdowie generała wręczono obraz należący do zmarłego, znaleziony w Porcie Artura.

Baku. Na ogólnym zebraniu towarzystwa giełdowego postanowiono przedsięwziąć środki przepisane w memoryale przemysłowców nalcianych w Petersburgu i upoważnić prezesa komitetu giełdy gianosowa do udziału w naradach w Petersburgu i poczynienia starań:

- 1) O przyspieszenie wypłaty pożyczek.
- 2) O powiększenie kredytu firmom, przez bank państwowy.

3) O odroczenie wypłaty podatków właściwie z opłatą akcyzy.

Postanowiono prosić zarządy banków prywatnych w Petersburgu o udzielanie kredytu i o przyjmowanie nowych weksli, a także o unieważnienie protestów weksli, wniesionych podczas zaburzeń, wypłata których nastąpiła później.

Elizawetpol. W mieście i powiecie spokój. Życie płynące zaczyna trybem dawnym. Przedsięwzięto energiczne środki przeciw wznowieniu rozruchów.

Waszyngton. Według doniesień „Post” Chiny protestowały formalnie przeciw 2 punktom portsmouthskich warunków pokojowych oświadczając, że półtoraroczny termin ewakuacji Mandżurji jest nadto długi i mógłby być skróconym do 3 miesięcy. Ilość wojsk przeznaczonych do ochrony kolei żelaznej Chiny uważają za nadto wygórowaną.

New-York. Komura w towarzystwie Kaneko wyjeżdża dzisiaj do Japonii przez Wankuwer z kądem statek odpłynie 2 października r. b.

Berlin. Do „Azeigera” donoszą z Belgii, że konferencja wybitnych badaczy miejscowości podbiegunowych postanowiła zorganizować jednocześnie dwie ekspedycje, do bieguna północnego i południowego.

Wiedeń. W izbie deputowanych przedstawionym został budżet na rok 1906. Dochody przewidywane wynoszą 1,822,027,401 rozchody zaś 1,819,042,210.

Pekin. Z powodu zamachu opublikowanym został Ukaz cesarski z którego okazuje się, że ranionym został inicjator misji projektowanej, Ocaioze Ukaz przepisuje przedsięwzięcie wszelkich środków ku wyśledzeniu przestępców. Według doniesień gazet chińskich, przestępcy rozpowszechniają pogłoski, że zamach spełnionym został przez cudzoziemców. Inne gazety przytoczyły zamach łączą z pogłoską o przybyciu do Pekinu tajnej partii, mającej na celu pogrom dostojników i obalenie dynastji.

Kapsztadt. Trotha zbija pogłoski o niszczeniu oddziałów niemieckich. Pogłoski wynikły z powodu kradzieży bydła, którego większą część odebrano.

Wiedeń. W Izbie deputowanych prezydent ministrów, wyjaśniając program w sprawie głosowania powszechnego, oświadczył że trzyma się pryncypu nie mieszania się w sprawy Węgier. Wypowiedział także, że gotów jest rozszerzyć prawo wyborcze a także zaprowadzić reformę prawa wyborczego w Bohemii.

Paryż. Korespondent berliński „Gaulois” donosi, że skutkiem rozporządzenia z Petersburga, Witte zaproponuje pośrednictwo między Niemcami i Francją w sprawie marokańskiej — przyczem nadmieni, że Rosja podtrzymywać będzie dyplomację francuską.

Sprawy sejmowe.

—o—

Jedną z najważniejszych spraw, będących przedmiotem wyczerpującej dyskusji na zamkniętym przed kilku dniami zjeździe gubernialnych marszałków szlachty, jak się dowiaduje „Ruś”, była sprawa wyjaśnienia stosunku szlachty do sejmu, jako instytucji, która ma wpłynąć na uspokojenie kraju. Wprawdzie pewna część przybyłych na zjazd wątpiła, aby zwołanie sejmu mogło wpłynąć uspokajająco, większość wszakże była zdania, że sejm może wprowadzić uspokojenie, o ile skład posłów zadowolony opinii. Marszałkowie szlachty przypisują ogromne znaczenie temu, aby wybory odbyły się z jaknajwiększą swobodą, bez jakiegokolwiek nacisku ze strony administracji. Dla osiągnięcia tego celu zjazd opracował plan działalności na zgromadzeniach przedwyborczych.

Marszałkowie są zdania, że jak dotychczas nie ma zasady obawiać się nacisku ze strony miejscowych władz administracyjnych. Nacisk taki po większej części byłby bezowocnym głównie dlatego, że administracja nie cieszy się wśród ludności zaufaniem.

Zjazd wyraził życzenie, aby w jaknajbliższej przyszłości zapewniona została wolność prasy i zebrań.

Na ostatnim posiedzeniu zjazdu p. Stachowicz postawił wniosek następujący:

„Przedmiotem szczególnej troski powinno być osiągnięcie bezpartycyjalności wyborów do sejmu. Dla osiągnięcia jej należy wziąć za zasadę ich nie cele polityczne, lecz państwowy, który obecnie redukuje się do ustanowienia poważnej i legalnej władzy, opierającej się na przedstawicielach narodu dla niezłomnej i wszechstronnej reformy państwa na zasadach porządku prawnego i wolności obywatelskiej.

„Bezpartycyjalność wyborów można osiągnąć przez niestawianie z góry programów i kandydatów, lecz za pomocą ułożenia wspólnie ze wszystkimi wyborcami poglądów na zadanie państwowe w danej chwili i o ogólnego porozumienia się co do osób najlepiej umiających je wyrazić i im służyć.

„Niezbędne usunięcie propagandy i nacisku może być osiągnięte za pomocą wolności prasy i zebrań

Najbardziej byłoby pożądanem, aby ta możliwość nastąpiła na zasadzie aktu Najwyższej Woli, aby wślad po wolności sumienia Najjaśniejszy Pan dał wolność rozumu; za wolnością wiary powinna przyjść wolność patriotyzmu“.

Zamach polityczny w Pekinie.

—o—

Naród chiński nie życzy sobie konstytucji i nie chce nic słyszeć o urządzeniach parlamentarnych — pragnie ich natomiast dworskie stronnictwo pozostające pod japońskim wpływem, pragnie i sama cesarzowa przekonana nareszcie przebiegiem wojny rosyjsko-japońskiej o dobrodziejstwach zachodniej cywilizacji i nowożytnego sposobu urządzania państw. W Chinach wszystko układa się dziwnie — dziwnym więc jest i ten stosunek rządzących, którzy pragną pozbyć się części swojej władzy i związanej z nią odpowiedzialności, do rządzonych, którzy widzą w tym zamiarze pogwałcenie najświętszych narodowych tradycji. Oczywiście ciemne masy nie zdają sobie sprawy, czym jest konstytucja zapowiedziana edyktem cesarskim za lat dwanaście. Wiedzą tylko, że wzór jej ma być zapożyczony z Europy, a więc z części świata, z której same tylko nieszczęścia spływają na Chiny, wierzą zatem, że i ten nowy podarunek cywilizacji zachodniej wyda owoce jaknajgorsze i będzie źródłem nowych nieszczęść i nowych ciężarów, a zarazem pretekstem do dalszego najazdu rasy białej na nieszczęśliwe Państwo Środką Świata.

Tem się tłómaczy zamach, o którym doniosły wczorajsze depesze. Wyznaczona edyktem cesarskim deputacja, złożona z księcia Tso i mandarynów Taj Hong-Tse, Hin-Sze-Czang i Tuan Fanga wyjechać miała w niedzielę o godz. 11 przed południem do Tientsinu a stamtąd morzem do Tokio, aby w Japonii naprzód zacząć studiować parlamentarne urządzenia. Po całomiesięcznym pobycie w Tokio, książę Tso z towarzyszymi miał się udać do Waszyngtonu a stamtąd do Londynu i wreszcie na kontynent europejski. Liczni dygnitarze odprowadzili członków nadzwyczajnego poselstwa, którego odjazd miał być zamienną uroczystością polityczną. W chwili, w której pociąg miał ruszyć, z tłumu widzów wysunął się nieznaną osobą; w mgnieniu oka nastąpił wybuch rzuconej przez niego bomby. Sprawca zamachu sam padł jego ofiarą. Nie brak jednak ciężko rannych pomiędzy dostojnikami stojącymi na dworcu. Członkowie komisji, znajdujący się w wagonie, wyszli jak się zdaje, zupełnie cało, ale wyjazd ich wstrzymany został podobno na czas nieoznaczony.

Bomba pekińska stanowi nowy dowód, do jakiego stopnia rozwija się wśród ludu chińskiego fanatyczna nienawiść przeciwko wszystkiemu, co ma związek z zachodem. Dyplomaci przestrzegali już od chwili wybu-

chu wojny rosyjsko-japońskiej, że powtórzyć się może lada miesiąc ten sam ruch, który ogarnął cały kraj w roku 1859 i w roku 1900 i doprowadził pierwszym razem do koalicji angielsko-francuskiej, drugim razem do zbiorowej wyprawy mocarstw europejskich wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Obecnie podobna koalicja ze względu na stanowisko Japonii byłaby o wiele trudniejsza. Prawdopodobnie skończyłby się musiało na tem, że wojska mikada, zgromadzone w Mandżurii uprzedziłyby wszystkich w „przywróceniu porządku“, a nie potrzeba wyjaśniać, na czym by się to mogło skończyć. Przewidywany wpływ Japonii w Chinach łatwoby się wtedy zamienił w otwarty protektorat na wzór tego, jakiemu na podstawie traktatu portsmouthskiego ulegała już Korea. Równowaga sił w Azji zostałaby już wówczas bezpowrotnie zachwiana na korzyść wpływów europejskich i interesów rasy białej.

Choroby i głód.

—o—

W „Ruskim Wraczu“ znajdujemy wiadomość, iż w Wańkowcach gub. Podolskiej grasuje błonica i płonica, w powiecie aleksandryjskim gub. saratowskiej — dur brzuszny i dysenteria, w samym zaś Saratowie — płonica. Nadomiar złego w promieniu kilku lub kilkunastu mil niema zupełnie ani lekarzy, ani felczerów, gdyż posady ich są nie zajęte od pół roku, a z kandydatów na nie nikt się nie zgłasza, a nawet ci z nielicznych lekarzy i felczerów, co są na miejscu, zrękać się swych obowiązków.

Nie do pozazdroszczenia więc jest położenie nieszczęśliwych mieszkańców, których nawiedzają różne choroby zaraźliwe, a lekarze, na których pomoc, zdaje się, liczyćby należało, zostawiają bez opieki swych pacjentów...

Jednak i my nie możemy się uskarżać na brak chorób zakaźnych: w Warszawie wśród biedniejszej ludności, która zmuszona jest mieszkać w wotających o pomstę do nieba warunkach, grasują: krwawa biegunka, tyfus brzuszny, szkarlatyna, odra, błonica, a nawet głód, jak tego dowiodło ostatnich kilka zastabnień i omdleń na ulicy. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia używa zwykle kilka bonów do tanich kuchni, co bynajmniej nie usuwa w zupełności tej najstraszniejszej z chorób biednego ludu — głodu...

Nie dziwny się jednak bardzo temu, gdyż nietylko u nas grasuje ta epidemia i nietylko dotyka ona najuboższe warstwy nasze, bo oto mamy do zanotowania ciekawy objaw, który się zdarzył w Berlinie: na kradzieży drewna na opał ujęto lekarza i jego żonę. Przyczyną tego szalonego kroku był, jak donoszą gazety, brak zarobku lekarskiego i widmo nędzy, która zajażdżała w oczy lekarzowi, żonie jego i dzieciom.

Dziwne zaiste! W Niemczech panuje tyfus i cholera, a lekarze mrą z głodu i chłodu... Zapewne nadprodukcja lekarzy jest tego przyczyną, tak jak to się dzieje w Paryżu, gdzie lekarze i prawnicy często godzą się do mycia tramwajów w nocy, za co otrzymują od zarządu około 5 fr. płacy.

Krach blondynek.

—:—

Straszna wieść przybyła z za oceanu, a nie jest to wieść, z gatunku tych, które nazywamy „kaczkami“. Wysłała z laboratorium prawdziwego uczonego. Zresztą dodajmy, nie tyczy chwili obecnej, zawiera groźbę, straszną nie dla nas, lecz dla naszych praprawnuków. Ktoś powiedział, że uczeni, to dziennikarze czasu przyszłego, ludzie podający wiadomości o tem, co będzie. Więc i nasz amerykański podaje nowinę przyszłą, coś pośredniego pomiędzy prognostykiem a dygnonem.

Nasz uczone jest antropologiem, zajmuje

się badaniami ludzkiej rasy i doszedł do wniosku, że kiedyś na kuli ziemskiej nie pozostanie ani jednej blondynki — znikną tak jak niektóre rasy, topniejące na oceanie ludzkości, jak śnieg górski, zmieciony huraganem ze szczytów w doliny.

Antropolog bardzo pewny swego. A nuż jego prorocstwo spełni się? O biedny świecie! Dotychczas nie mogłeś się obejść bez blondynek; obie starożytności pogańska i chrześcijańska — wielbiły złotowłosą, tak iżby zdawać się mogło, że kobieta powinna być blondynką, i że gdy jej się zdarzy być brunetką, grzech popełnia.

Jest to wielka niesprawiedliwość, ale tak jest — trudno zaprzeczyć, potwierdzają to dzieje: starożytność okazywała złotowłosym dziwną sympatię; stawiała je na piedestale i na tronie, była przed nimi pokłony takie, jakie ludzkość bije przed... złotem. Było to może symbolicznem. Kto wie. Faktem jest wszakże, że złotowłosa była naszą wspólną matką Ewa. Tak ją malują wszyscy malarze. Adam był brunetem, Ewa — blondynką. To już dogmat.

Zaprzeczali mu wprawdzie uczeni — na podstawie miejsca jej urodzin dowodząc, że musiała być raczej brunetką, ale, jak zwykle nie przekonali nikogo.

Ba, nietylko Ewa, lecz wszystkie boginie i wszystkie słynne kobiety świata greckiego i naszego były złotowłose, od Wenus do Heleny i od Heleny do panny Kaweckiej. Cały niewieści Olimp miał włosy złociste, z wyjątkiem zazdrośnicy Junony i zmężczyźniałej Pallady, emancypantki, przystrojonej się w kask strażacki.

Jak dalece włosy czarne były w poniewierce świadczy fakt, że rzymianki pokrywały je splotami jasnymi niewolnic germańskich i galijskich. To objaśnia, poczęści, zdobycie Galii, najazdy na Germanię i klęskę Warusa. W wiekach średnich w historii i sztuce wstąpiły się złotowłose weneccjanki i flamandki, a i do dziś dnia sztuczne i naturalne blondynki są w wielkiej cenie.

No, i mają zniknąć na zawsze z powierzchni świata! Smutne to, bardzo smutne nietylko dla nich, lecz i dla... brunetek.

Tak i dla brunetek. Wdziękiem świata nie jest specjalnie blondynka, ani specjalnie brunetka, lecz istnienie obok siebie jednej i drugiej, różnaitość barw, cała ich gama, tworząca piękną melodię kontrastów.

W interesie blondynki leży, aby brunetka istniała, tak samo w interesie brunetki, aby nie znikła blondynka. Jedna potrzebna jest drugiej i światu, tak jak potrzebne są wszystkie odcienie włosów pomiędzy temi zasadniczymi. Jeżeli nasz antropolog jest prorokiem, grozi ludzkości straszna klęska: jednolitość.

Krach blondynek, to zanik światłocieni, to zmrok. Ale pociesmy się, ta katastrofa nie nastąpi ani w przyszłym tygodniu, ani nawet w przyszłym roku. Przewidziana jest za pięć lub sześć stuleci. W każdym razie za wcześniej i szkoda, że nasze praprawnuki będą pozbawione tej „światłości“.

Lecz antropolog może się mylić, może być nawet — złej wiary. Dowodzi swego tak, zjadając, że to go czyni podejrzanym. Może on poprostu nie lubi blondynek, pragnie ich zagłady i dlatego ją obwieszcza.

Lepiej nie wierzyć jego naukowemu wypowiedniom. Niech żyją blondynki po wiek wieków!

(„Słowo“).

Poszukuje się do wynajęcia

**domu frontowego
lub ofieyny,**

złożonej z kilkunastu pokoi.

Wiadomość w biurze gminy
Starozakonnych, Wschodnia 15.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE:

Leonidas Andreew.

7030

„CZERWONY ŚMIECH“

(Fragmenty Wojenne)

Wyszedł nakładem „PRZEGŁADU POWSZECHNEGO”,
Redakcja (Warszawa, Passaż Miodowa-Długa № 2),
przesyła za zaliczeniem pocztowym.

Cena z przesyłką kop. 80.

INFORMATOR.

Warszawski zakład przewozów.

A. Janowski Skwerowa 8. Przeprowadzki specjalnymi wagonami meblowymi po mieście i na dalekie dystanse bez opakowania, przyjmuje meble na skład, jak również wszelkie opakowania i ekspedycje mebli i towarów, poręczając za całość powierzonych rzeczy, przyczem wynajem powozów i karet (TELEFON Nr. 609).

Piekarnie.

Walenty Kopeczyński. Nagrodzona na wystawie higienicznej w Łodzi, **wielkim medalem złotym.** Pierwsza Łódzka Piekarnia Mechaniczna, ulica Juliusza 14. Sklep główny ulica Piotrkowska 76, 144 i Zgierska № 24. Piekarnia urządzona podług nowoczesnych wymagań higieny z zastosowaniem pieców i maszyn najnowszych systemów.

Oszczędność!

A. KARO, ulica Piotrkowska 88. Pierwszy Łódzki Zakład reperacyjny, przedmiotów gospodarstwa domowego. Nagrodzony na wystawie higienicznej w Łodzi, **wielkim medalem srebrnym.** — Wszelkie części do maszynek naftowych i benzynowych, oraz wyżymaczek na składzie. Specjalna reperacja maszynek „Prymus”. Wanny do wynajęcia.

Skład wyrobów żelaznych.

R. Arnekker Łódź, ul. Piotrkowska 10. Telefon 764, poleca po możliwie najtańszych cenach swój skład żelaza i wszelkich metali, narzędzi dla rzemiosł wszelkiego rodzaju, naczyń kuchennych; skład broni i przyborów myśliwskich.

Cukiernie.

Szmagier i Bartsch ul. Piotrkowska 28 i 47 róg Zielonej, polecają szanownej publiczności znane ze swej dobroci ciastka deserowe i kremowe, parę razy dziennie świeże baby petinetowe i piaskowe, herbatniki w wielkim wyborze, cukry deserowe i czekoladki z najdelikatniejszymi smakami własnego wyrobu, jak również renomowanych fabryk Warszawskich.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 15, filia, Piotrkowska 49 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki” w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma. 1085—52-26

Mleczarnia Wiejska, Widzewska 50 m. 25. POLECA: mleko na gospody, masło śmietankowe z **Mleczarni Spółkowej Parowej Wilczyce**, nagrodzone złotym medalem na wystawie w Warszawie.

Wielki złoty medal na wystawie w Gagra w roku 1903.

G. R. Biedermann.

Winnica „Chasta“

Gursuf-Krym.

Skład w Łodzi, Piotrkowska 99.

Gwarantowane wina naturalne z własnych winnic.

CENNIK:

№	W I N A	1/1 b.	1/2 b.
CZERWONE.			
1	Stołowe —	55	—
2	Grenache —	70	40
3	Bordeaux —	80	45
4	Lafitte —	90	50
BIAŁE			
9	Białe —	40	—
10	Stołowe —	55	—
11	Biały Muskat —	65	35
12	Riesling —	70	40
13	Sauternes —	75	45
14	Chablis —	70	40
15	Tokaj wytrawny —	80	—
16	„Chasta“ —	70	40
17	Mosel —	70	—
DESEROWE (słodkie.)			
20	Portwein stary —	1 50	—
20	Portwein —	1 25	70
21	Muscat Lunel —	1 25	70
22	Madeira —	1 —	55
23	Tokaj słodki —	1 25	—
Rusk. Szampańskie			
1049—104-59	Grand Mousseux —	1 50	—
	Szampańskie z dóbr Jego Wys. księcia Oldenburgskiego —	2 50	—
	Ekceksior —	3 —	—
	Kościelne —	—	—

Julia Berg

przełożona pensji IV klasowej żeńskiej,
ul. Główna № 9.

Zawiadania Sz. Rodziców że zapis i egzaminy uczenie odbywają się codziennie od godz. 9—3. Kurs nauk rozpocznie się 4-go września.

LOKALE

b) Zaofiarowane:

Konstantynowska 7.

Do wynajęcia, z powodu wyjazdu, mieszkanie: 4 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami, z balkonem od frontu, na pierwszym piętrze, od (1) 14 października. Stróż wskaże. 2118—0-1

Łódzka KASA POSAGOWA

niniejszem zawiadamia członków tejże kasy, że

Ogólne zebranie

nie odbędzie się 1 października, a tylko w następną niedzielę, t. j. 8 października.

Zarząd.

KRAKÓW, GOŁĘBIA 5.

Wyższy zakład naukowy żeński

Beleny Kaplińskiej,

dawniej L. ŻELESZKIEWICZ.

Zapisy uczennic przychodnich i pensjonarek codziennie. 7010

Odrobne ogłoszenia.

Zaginął paszport, wydany na imię Melidy Matyldy Kertcher, z gm. Łyszkowice, pow. łowickiego, gub. warszawskiej. 2185—3-2

Zaginął paszport wydany na imię Róży Dłużnowskiej, z gm. Dziarnów, pow. opoczyńskiego, guberni radomskiej. 2184—3-2

Zaginął paszport, wydany na imię Izraela Sterenfelda, z gm. Kopszywnica, pow. sandomierskiego, gub. radomskiej. 2181—3-2

Pianino w dobrym stanie jest tanio do sprzedania za rubli 235; także do sprzedania fortepian do nauki za rb. 50. Wiadomość: Zgierska 38, w piwiarni. 1186—3-1

Zaginął paszport, wydany na imię Berek Bergblum, Chaja Perla Bergblum, Szmelka Blum, Fajga Blum, Lejzor Nuchym Bergblum, przez komisarza V cyrkułu miasta Warszawy. 2193—1-1

Zaginął paszport, wydany na imię Haliny Jencyk, z gminy Smardzewice, pow. rawskiego, guberni piotrkowskiej. 2192—3-1

Zaginął paszport, wydany na imię Maryanny Duszyńskiej, z gminy Puczniew, pow. łódzkiego, guberni piotrkowskiej. 2179—3-3

Korczma Przygoń; na szosie za Pabjanicami, jest do sprzedania bez pośrednictwa. Wiadomość na miejscu. 2180—6 1